

Marian Kisiel

"Kontynenty" - próba całościowego spojrzenia?

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2, 266-268

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

komunikacji wewnątrz środowiska emigracyjnego uniemożliwia często innowacyjność zachowań poetyckich, jaka niezbędna jest przy próbach zrozumienia nowej przestrzeni. Stąd wzmoczona wyraźnie presja stereotypów poezji nostalgicznej, wzorów mowy literackiej już sprawdzonych w kulturze (np. wzorzec romantyczny), co tłumaczy żywotność różnego rodzaju klisz, stylów retorycznych, przewagę ogólnikowości w wizualizacji miast, a czego konsekwencją jest duża przewidywalność możliwych zachowań artystycznych. Otwiera to intrygujące pole do rozważań nad zmiennością i stałością czynników sterujących wyobraźnią poetycką.

Rzecz jasna w książce swej W. Ligęza nie mógł zbyt szczegółowo eksplikować nasuwających się różnych problemów wpisanych w systematykę modeli emigracyjnej wyobraźni. Dla czytelnika nieźle już wprowadzonego w tajniki poezji emigracyjnej książka ta, to znakomicie przeprowadzony syntetyczny wykład projektów badawczych możliwych do rozwinięcia, a przez autora z konieczności ujawnianych tylko w lapidarnym zarysie, problemowym zawiązku. Byłoby na przykład rzeczą interesującą przyjrzenie się też artystycznym i świadomościowym konsekwencjom wynikłym ze zmiany sytuacji emigrantów po 1989 roku. W jaki sposób fizyczne powroty emigrantów do miast młodości wpłynęły na przemiany wizualizacji zmitologizowanych już zasobów pamięci. Przykłady choćby Miłosza czy Iwaniuka byłyby tu chyba pouczające; przestrzenie (miasta) na powrót odzyskane (czy rzeczywiście odzyskane?) — to intrygująca perspektywa badawcza. Rzeczą równie poznawczo płodną byłoby także postawienie pytania o źródła, kształt, sensory wynikające z ostentacyjnej niekiedy nieobecności wizualizacji miast nowej przestrzeni. Przypadek poezji Tadeusza Sułkowskiego byłby tu szczególnie interesujący, gdyż jest to poeta, który jakby z założenia uchyla w swej twórczości obecność obrazów Londynu (pojawiają się one szczątkowo), jak i tego, co do tej nowej przestrzeni poetę doprowadziło, by wskazać choćby na tematyczną nieobecność kategorii emigracji i doświadczenia wojennego. Ta ostentacja wyboru jest też znacząca i warta zastanowienia. Przykładów podobnych odnajdziemy zresztą więcej, zwłaszcza zaś u poetów niższego lotu.

Obie książki, co jest ich niewątpliwym walorem, nie tylko sumiennie opisują i analizują stan zastany poezji polskiej na emigracji, ale i projektują całą serię nowych pomysłów badawczych, których rozwinięcie może ułatwić istotnie rzetelne uporządkowanie ciągle jeszcze mało znanego obszaru współczesnej literatury.

Janusz Kryszak

„Kontynenty” — próba całościowego spojrzenia?

Poetycki krag Kontynentów. Artykuły i szkice. Pod red. Zbigniewa Andresa i Jana Wolskiego. Rzeszów: Wyd. WSP, 1997, 274 s. (opiniował Bolesław Faron).

O Kontynentach jako emigracyjnej grupie (generacji) literackiej napisano już sporo. Dwie antologie (obie z 1956 roku, emigracyjna — Adama Czerniawskiego i krajowa — Andrzeja Lama) utwierdziły kanon tej formacji, natomiast ich redaktorzy wyselekcjonowali z grona większego (około trzydziestoosobowego) grupę liderów (niespełna piętnastoosobową). Po — z okładem — czterech dziesiątkach lat należałoby dokonać dalej idących rozstrzygnięć i inaczej rozłożyć akcenty niż to czynili na początku uczestnicy pokoleniowych gier, lecz nawet pozostanie przy starych schematach opisu nie jest jakimś rażącym anachronizmem krytycznym. Można zatem powiedzieć, że Kontynenty względnie dobrze funkcjonują w krajowej świadomości polonistycznej.

Dobrze — nie znaczy: wystarczająco dobrze. Nie podjęto kompleksowych badań nad stosunkiem Kontynentów do emigracyjnej doktryny porealistycznej; nie pokuszono się o nakreślenie ewidentnych związków z rówieśniczym w kraju „pokoleniem 56”; nie przeprowadzono elementarnej typologii poezji „młodych londyńczyków”, zadowalając się najprostszymi (pierwszymi, recenzenckimi) formułami interpretacyjnymi. Wykaz „tematów odsuniętych” jest znacznie dłuższy: brak monografii pisma (od „Życia Akademickiego” — przez „Merkurysza Polskiego” — do „Konty-

mentów–Nowego Merkuriusza” i „Kontynentów”), brak monografii ważniejszych autorów pokoleńowych (za wyjątkiem Adama Czerniawskiego), brak określenia wpływu grupy na kształt liryki emigracyjnej od lat pięćdziesiątych poczynając, itd. Kontynenty i grupa jej autorów znani są głównie w definitywnej wersji syntetycznych opracowań i podręczników, choć trzeba przyznać i to, że są to wersje niejednokrotnie pełne błędów faktograficznych i uproszczeń natury interpretacyjnej. Wydaje się zresztą, obserwując ostatnie syntezы półwiecza polskiej poezji, że w nowszych podręcznikach braknie za jakiś czas i tego.

Poetycki krąg Kontynentów — książka, jaką napisali rzeszowscy poloniści — wydaje się być tym samym na czasie. Jest próbą przypomnienia zjawiska jeszcze przed kilkunastoma laty głośnego, dzisiaj natomiast nieuchronnie pokrywającego się bibliotecznym kurzem. I chociaż poeci z Kontynentów wciąż piszą, wydają kolejne książki, co więcej: stanowią już grono emigracyjnych nestorów, mało który z polonistów chce powracać do tej grupy. Co jest przyczyną tego stanu — trudno wyrokować. Najbardziej prawdopodobne wytłumaczenie jest takie, że skończyła się już moda na literaturę emigracyjną, zmieniły sposoby historycznoliterackich badań, uległa wypaleniu fascynacja odkrywania nie znanych dotąd narodowej świadomości kręgów literackich.

W stosunku do „poetów londyńskich” przyczyny są jednak bardziej skomplikowane i mówić o nich w tym miejscu — znaczyłoby powiedzieć po raz kolejny zestaw narzekań i pouczeń (zdaje się, że i to staje się dzisiaj swoistą manierą krytycznoliteracką i badawczą). Powiedzmy więc tylko o jeszcze jednej rzeczy: otóż poeci z Kontynentów nigdy nie stanowili ośrodka jakiegoś szczególnego zainteresowania krytyków krajowych. Podczas gdy o „pokoleniu 56” pisano (co z perspektywy krajowej jest zrozumiałe) względnie często, ono samo natomiast weszło osobnymi rozdziałami do podręczników literatury ostatniego półwiecza, o rówieśnikach na emigracji wypowiedziano się zdawkowo lub (tak częściej) nie wypowiedziano się w ogóle. Oczekiwać zatem, że sytuacja zmieni się dzisiaj radykalnie — znaczy ulegać fantazjom nazbyt ekstrawaganckim. Zbyt wiele jest tutaj zapóźnień (choćby materiałowych, takich jak dostępność pojedynczych książek), aby płonna wiara mogła zmienić się w oświeclający stos.

Książka rzeszowska ma prawdopodobnie ambicje syntetyczne, syntezą jednakże nie jest. To zestawienie — mniej lub bardziej dogłębnych — szkiców o niektórych członkach ruchu, dobranych starannie, lecz niekoniecznie z ustaloną na emigracji hierarchią wewnątrzgrupową. Nie czynię z tego zarzutu redaktorom pracy zbiorowej, choć arbitralność wyboru bywa tutaj niepokojąca. Żeby jednak powiedzieć i rzecz zamknąć: skoro znalazł się w *Poetyckim kręgu Kontynentów* artykuł o kilku (dosłownie!) wierszach Marii Badowicz, poetki ostatecznie (wbrew temu, co twierdził Jerzy Niemojowski) przeciętnej, to dlaczego nie starczyło w książce miejsca na szkice o Mieczysławie Paszkiewicz czy Wojciechu Gniatczyńskim — autorach ważnych i dla Kontynentów, i dla emigracji. Nie mówię tu już o Ludwiku Florianie Buyno, bez którego początki grupy (bunt przeciwko polrealizmowi i w ogóle „starej” emigracji) są zupełnie nie do pomyślenia. Nie mówię też o arcyważnej publicystyce takich choćby autorów, jak: Jan M. Ciechanowski, Andrzej Malkiewicz czy Bolesław Sulik. Rzecz zamknięta.

Książkę rozpoczyna Zbigniew Andres syntetyczną próbą opisu grupy. Powiedzmy od razu: próbą bardzo dobrą, rzetelną, drobiazgową i faktograficznie udokumentowaną. Jest to jeden z niewielu w krajowym piśmiennictwie rys tego rodzaju, w którym biografia zespołowa Kontynentów ukazana została równocześnie w perspektywie tworzenia się ugrupowania i czasopisma literackiego. Szkoda, że opisując meandry sytuowania się merkuriuszowców w przestrzeni emigracyjnej — autor nie dotarł do dwóch artykułów analizujących to samo zjawisko w dwóch różnych płaszczyznach: publicystycznej (Pawła Kądzieli) i poetyckiej (mojego), bo mógłby swoje rozważania ewentualnie rozszerzyć lub polemicznie wyostrzyć. Jakkolwiek jest — Zbigniew Andres (a znam również jego interesujący tekst o reakcji poetów londyńskich na wydarzenia październikowe w Polsce) przedstawił w sposób gruntowny wizerunek niepokornej garstki młodych intelektualistów polskich, którzy dramatycznie próbowali znaleźć swoje miejsce w przestrzeni emigracyjnej. I to zarówno respektującej wartości londyńskie (te ich dusiły), jak też paryskie (te ich kusily).

Niestety nie można tego samego powiedzieć o kilku szkicach innych, poświęconych już konkretnym autorom. Najlepszy jest artykuł Magdaleny Rabizo-Birek o krytyce Adama Czerniawskiego, najgorszy — Anny Wal o skromniutkim dorobku Marii Badowiczówny; wszystkie inne teksty mieszczą się w tym przedziale — raz są rzeczowe i interpretacyjnie ciekawe, innym razem — pobieżne i niewiele wnoszące do istniejącego już stanu badań. Przymiotniki są tutaj zresztą zawo-

ne, bo bywa tak, że nieźle zaczynający się szkic Stanisława Dłuskiego o Bogdanie Czaykowskim nagle zaczyna się tracić w jakich dziwnych koleinach analiz i w końcu grzęźnie w błocie nie do końca jasnych koincydencji literackich i zupełnie absurdalnych definicji filozoficznych (w efekcie otrzymaliśmy szkic mierny). Ale bywa i tak, że niepotrzebnie brnący z początku w ustalenia socjologiczne szkic Janusza Pasterskiego o Andrzeju Buszy rozbłyska nagle trafnością interpretacyjnych konstatacji i przenikliwością myśli (w końcu szkic okazał się bardzo ważny). Takich przypadków w tej książce jest kilka, wskazałem na skrajne.

Najciekawsze dla mnie okazały się w *Poetyckim kręgu Kontynentów* teksty poświęcone Adamowi Czerniawskiemu. Temu autorowi poświęciłem przed paru laty *quasi-monografię* (*U podstaw twórczości Adama Czerniawskiego*, 1991), trzy szkice o nim pomieściłem też w swoim zbiorze *Od Różewicza* (1999). W książce rzeszowskiej dorobek autora *Topografii wnętrza* opisują Mariusz Kalandyk, Kazimierz Maciąg i Magdalena Rabizo-Birek. Opisują — z mojego punktu widzenia — trafnie i w wielu miejscach przenikliwie. Dotyczy to zarówno estetycznych kontekstów tej twórczości, jak również jej aksjologicznych uwarunkowań i poznawczych ambicji. Czerniawski — bez wątpienia jeden z najważniejszych autorów w kręgu Kontynentów — zyskał w portretach rzeszowskich badaczy jeden bardzo szczególny rys (dotąd tak radykalnie tego raczej nie artykułowano): „metodologa” literatury lub „poetologa”. Choć ta myśl przewijała się w pracach wcześniejszych, tutaj została wyostrzona i przekonująco uargumentowana. Znakomicie to widać w wieloaspektowym studium Rabizo-Birek o krytyce autora *Liryki i druku*, bez wątpienia najlepszym ze wszystkich dotychczasowych prac krajowych i emigracyjnych.

Wydaje się, że podobny „wątek poetologiczny” daje się odnaleźć w twórczości Bolesława Taborskiego, niestety, Dorota Kawalec (pisząc o poezji autora *Czasów mijania*) i Anna Jamrozek-Sowa (pisząca o jego krytyce teatralnej) za wszelką cenę starają się pozbawić twórcę jakiegoś szerszego namysłu nad sztuką. Tymczasem, podkreślić to trzeba stanowczo, Taborski jest niezwykle świadomy reguł rządzących sztuką. Podobnie jak Czerniawski ciągle obraca się w kręgu korespondujących ze sobą sztuk. Poezja i teatr są dwoma odbiciami tej samej ekspresji słowa, u Taborskiego zresztą tak nierozzerwalnymi, że można zasadnie postawić tezę o ich wzajemnej koegzystencji.

Niepełne dostrzeganie tego zjawiska prowadzi do uszczupień interpretacyjnych, a niejednokrotnie do błędnych wniosków i sprzecznych — jak w tym zdaniu Doroty Kawalec — stanowisk: „jego wiersze nie realizują konsekwentnie jakiegoś zamysłu egzystencjalno-filozoficznego, ale są odbiciem chwilowych nastrojów poety, wyrazem nieustannych poszukiwań”. To zdanie nie tyle wprowadza w błąd (wiersze mogą być przecież nastrojowe i filozoficzne i poszukujące; są to jednak każdorazowo inne wiersze), ale także usurpuje sobie prawo do wydawania opinii, czym ma być poezja (a przecież poezja może być tym, czym chce być). Tego błędu nie popelniają Zbigniew Andres, piszący o Florianie Śmieci i Jan Wolski, dokonujący elementarnych rozróżnień w obrębie poezji Zygmunta Ławrynowicza. Szkice te traktują o zbliżonych sprawach, ale też obaj autorzy (rocznik 1925) wnikliwie się w podobne problemy egzystencjalne i polityczne na emigracji, obaj też penetrowali często ten sam — wspólny zresztą dla wielu poetów londyńskich — wątek „kraju lat dzieciennych” i nieprzystosowania do życia w warunkach emigracyjnych.

W *Poetyckim kręgu Kontynentów* znalazły się również — socjologiczny artykuł o drodze Jerzego S. Sity z „Merkurjusza Polskiego” do „Współczesności” (Gustawa Ostasza), studium wyobraźni poetyckiej Jana Darowskiego (Stanisława Ożoga; opis lepszy od poezji) i przegląd tematów liryki Janusza A. Ichnatowicza (Zenona Ożoga). Dopelniają one ogólny portret „poetów londyńskich”, wciąż niedokładnie — lub zgoła śladowo — istniejących w pamięci czytelnika krajowego.

Reasumując: książka autorów rzeszowskich w wielu momentach przynosi zajmujące szkice o „poetyckim kręgu Kontynentów”. Nie przynosi syntezy, lecz rozproszone spojrzenie na fenomen jedyne, zorganizowanego w warunkach emigracji, ugrupowania literackiego. Od czegoś jednak trzeba było zacząć. Można mieć nadzieję, że to dopiero początek drogi badawczej, w żadnym zaś wypadku — jej zakończenie. Tym bardziej, że przed interpretatorami tej formacji jest jeszcze wiele gór do pokonania i rzek do przepłynięcia.

Marian Kisiel